CENTRALNA KOMISJA EGZAMINACYJNA

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

WYPEŁNIA ZDAJĄCY

KOD

PESEL

Miejsce na naklejkę.
Sprawdź, czy kod na naklejce to **E-100**.
Jeżeli tak – przyklej naklejkę.
Jeżeli nie – zgłoś to nauczycielowi.

EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

2

POZIOM PODSTAWOWY
WYPRACOWANIE

WYPEŁNIA ZESPÓŁ NADZORUJĄCY

Uprawnienia zdającego do:
☐ dostosowania zasad oceniania.

DATA: **24 sierpnia 2021 r.**
GODZINA ROZPOCZĘCIA: **9:00**
CZAS PRACY: **170 minut** (łącznie na napisanie testu i wypracowania)
LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA ZA WYPRACOWANIE: **50**

Instrukcja dla zdającego

1. Upewnij się, że otrzymałaś/otrzymałeś dwa arkusze egzaminacyjne, oznaczone **1** i **2** – jeden z testem, drugi z wypracowaniem.
2. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny z wypracowaniem zawiera 15 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
3. W wyznaczonym miejscu zapisz numer tematu wypracowania, który wybierasz do realizacji.
4. Wypracowanie zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
5. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
6. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
7. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
8. Możesz korzystać ze słownika ortograficznego i słownika poprawnej polszczyzny.
9. Na tej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
10. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

EPOP-P2-**100**-2108

Układ graficzny
© CKE 2021

Zadanie 14. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

Temat 1. Wartości duchowe czy dobra materialne – co dla człowieka może być źródłem szczęścia? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Lalki* Bolesława Prusa, całego utworu oraz do wybranego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.



Bolesław Prus
(1847–1912)
– powieściopisarz, nowelista, dziennikarz i felietonista.

Bolesław Prus
Lalka

Wzrok jego machinalnie padł na stół, gdzie leżał niedawno kupiony Mickiewicz.

„Ile ja to razy czytałem!…" – westchnął, biorąc książkę do ręki.

Książka otworzyła się sama i Wokulski przeczytał:

„Zrywam się, biegnę, składam na pamięć wyrazy, którymi mam złorzeczyć okrucieństwu twemu, składane, zapomniane już po milion razy… Ale gdy ciebie ujrzę, nie pojmuję, czemu znowu jestem spokojny, zimniejszy nad głazy, aby goreć na nowo, milczeć po dawnemu…".

„Teraz już wiem, przez kogo jestem tak zaczarowany…"

Uczuł łzę pod powieką, lecz pohamował się i – nie splamiła mu twarzy.

„Zmarnowaliście życie moje… Zatruliście dwa pokolenia! – szepnął.

– Oto skutki waszych sentymentalnych poglądów na miłość…"

Złożył książkę i cisnął nią w kąt pokoju, aż rozleciały się kartki. Książka odbiła się od ściany, spadła na umywalnię i ze smutnym szelestem stoczyła się na podłogę.

„Dobrze ci tak! tam twoje miejsce… – myślał Wokulski. – Bo któż to miłość przedstawiał mi jako świętą tajemnicę? Kto nauczył mnie gardzić codziennymi kobietami, a szukać niepochwytnego ideału?… Miłość jest radością świata, słońcem życia, wesołą melodią w pustyni, a ty co z niej zrobiłeś?… Żałobny ołtarz, przed którym śpiewają się egzekwie nad zdeptanym sercem ludzkim!"

Wtem nasunęło mu się pytanie:

„Jeżeli poezja zatruła twoje życie, to któż zatruł ją samą? I dlaczego Mickiewicz, zamiast śmiać się i swawolić jak francuscy pieśniarze – umiał tylko tęsknić i rozpaczać? Bo on, tak jak i ja, kochał pannę wysokiego urodzenia, która mogła stać się nagrodą nie rozumu, nie pracy, nie poświęceń, nawet nie geniuszu, ale… pieniędzy i tytułu…"

„Biedny męczenniku! – szepnął Wokulski. – Tyś oddał narodowi, coś miał najlepszego; lecz cóżeś winien, że przelewając w niego własną duszę, razem z nią przelałeś cierpienia, jakimi nasycali ciebie? To oni są winni twoim, moim i naszym nieszczęściom…"

Podniósł się z fotelu i ze czcią zebrał porozdzierane kartki.

„Nie dość, że byłeś umęczony przez nich, ale jeszcze miałbyś odpowiadać za ich występki?… To oni winni, oni, że twoje serce, zamiast śpiewać, jęczało jak dzwon rozbity".

Położył się na kanapie i znowu myślał:

„Szczególny kraj, w którym od tak dawna mieszkają obok siebie dwa całkiem różne narody: arystokracja i pospólstwo. Jeden mówi, że jest szlachetną rośliną, która ma prawo ssać glinę i mierzwę[1], a ten drugi albo przytakuje dzikim pretensjom, albo nie ma siły zaprotestować przeciw krzywdzie.

A jak się to wszystko składało na uwiecznienie monopolu jednej klasy i zdławienie w zarodku każdej innej! Tak silnie wierzono w powagę rodu, że nawet synowie rzemieślników i handlarzy albo kupowali herby, albo podszywali się pod jakieś zubożałe rody szlachetne.

Nikt nie miał odwagi nazwać się dzieckiem swoich zasług, a nawet ja, głupiec, wydałem kilkaset rubli na kupno szlacheckiego patentu. I ja miałbym tam wracać?… Po co?… Tu[2] przynajmniej mam naród żyjący wszystkimi zdolnościami, jakimi obdarowano człowieka. Tu naczelnych miejsc nie obsiada pleśń podejrzanej starożytności, ale wysuwają się naprzód istotne siły: praca, rozum, wola, twórczość, wiedza, nawet piękność i zręczność, a nawet choćby szczere uczucie. Tam zaś praca staje pod pręgierzem[3], a triumfuje rozpusta! Ten, kto dorabia się majątku, nosi tytuł: sknery, kutwy, dorobkiewicza; ten, kto go trwoni, nazywa się: hojnym, bezinteresownym, wspaniałomyślnym… Tam prostota jest dziwactwem, oszczędność wstydem, uczoność równoznaczy z obłędem, artyzm symbolizuje się dziurawymi łokciami. Tam, chcąc zdobyć miano człowieka, trzeba posiadać albo tytuł z pieniędzmi, albo talent wciskania się do przedpokojów. I ja bym tam miał wracać?…”.

Bolesław Prus, *Lalka*, Wrocław 2019.

[1] Mierzwa – obornik.

[2] Tu – w Paryżu.

[3] Stać pod pręgierzem – być przedmiotem krytyki.

Temat 2. Czym dla człowieka mogą być marzenia? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Stu lat samotności* Gabriela Garcíi Márqueza oraz do wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.



Gabriel García Márquez (1928–2014) – kolumbijski pisarz i dziennikarz.

Gabriel García Márquez
Sto lat samotności

Macondo było wówczas niewielką osadą – dwadzieścia chat z trzciny oblepionej gliną, zbudowanych na brzegu rzeki […]. […]

Z początku José Arcadio Buendía był czymś w rodzaju młodego patriarchy, który dawał wskazówki, jak obsiewać pole, udzielał rad w sprawach wychowywania dzieci czy hodowli zwierząt i pracował razem ze wszystkimi, nawet fizycznie, dla dobra całej gminy. Ponieważ jego dom od początku był najlepszy we wsi, inne domy urządzono na jego obraz i podobieństwo. Był tam przestronny i dobrze oświetlony salon, jadalnia, która wyglądała jak terasa[4] z kwiatami w jaskrawych barwach, dwie sypialnie, patio[5] z olbrzymim kasztanem pośrodku, dobrze utrzymany ogród warzywny i zagroda, gdzie w pokojowej koegzystencji żyły kozy, świnie i kury. […]

José Arcadio Buendía, który był najbardziej przedsiębiorczym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek widziano we wsi, zarządził rozmieszczenie domów tak, żeby wszystkie miały dostęp do rzeki i mogły łatwo zaopatrywać się w wodę. Wytyczył ulice tak rozumnie, że żaden z domów nie bardziej niż inne cierpiał od słońca w godzinach największego upału. W ciągu paru lat Macondo stało się najlepiej uładzoną i najpracowitszą wsią ze wszystkich znanych jej trzystu mieszkańcom. […]

Ten duch inicjatywy społecznej zanikł wkrótce, porwany gorączką magnesów, obliczeniami astronomicznymi, marzeniami o transmutacji złota i chęcią poznania cudów świata. Dawniej przedsiębiorczy i schludny, José Arcadio Buendía zrobił się teraz niedbały, chodził nieporządnie ubrany, z dziką brodą […]. Wiele osób uważało go za ofiarę jakiegoś dziwnego czaru czy zaklęcia. Ale nawet ci najmocniej przekonani o jego obłędzie porzucili pracę i rodziny, aby iść za nim, kiedy zarzuciwszy na ramię narzędzia, zwołał wszystkich, żeby utorować przez las drogę, otwierającą wsi dostęp do wielkich wynalazków.

José Arcadio Buendía nie znał zupełnie geografii swojego rejonu. Wiedział, że na wschodzie rozciąga się łańcuch nieprzebytych gór […]. W młodości on i jego ludzie, wraz z żonami, dziećmi, zwierzętami i całym dobytkiem, przeszli przez góry, szukając dojścia do morza, lecz po dwudziestu sześciu miesiącach zaniechali dalszej wędrówki i założyli Macondo, aby uniknąć trudów powrotu. Toteż droga na wschód nie interesowała ich, bo mogła prowadzić tylko w przeszłość. Na południu były bagna pokryte wiekową warstwą roślinności i olbrzymi świat moczarów, który, jak zapewniali Cyganie, nie miał granic. Wielkie moczary na zachodzie

[4] Terasa – taras.

[5] Patio – niewielki dziedziniec wewnątrz domu.

łączyły się z bezkresnym rozlewiskiem wody. […] Według obliczeń Josego Arcadia Buendía jedyną możliwość nawiązania kontaktu z cywilizacją dawał szlak wiodący na północ. Wyposażył więc w narzędzia do budowy dróg i broń myśliwską tych samych ludzi, którzy towarzyszyli mu przy założeniu Macondo, wrzucił do sakwy kompasy i mapy i ruszył na spotkanie wielkiej przygody.

W pierwszych dniach nie napotkali żadnej większej przeszkody. Zeszli kamiennym brzegiem rzeki do miejsca, gdzie przed wielu laty znaleźli zbroję rycerską, i wkroczyli do lasu ścieżką między drzewkami dzikich pomarańcz. […] Później przez dziesięć dni z górą nie widzieli słońca. Ziemia stała się miękka i wilgotna jak popiół wulkaniczny, a roślinność coraz bardziej zdradliwa, coraz bardziej oddalał się wrzask ptaków i harmider małp. Świat zrobił się beznadziejnie smutny. Uczestnicy wyprawy czuli się przytłoczeni własnymi najdawniejszymi wspomnieniami w tym wilgotnym, milczącym raju sprzed grzechu pierworodnego, w gęstwinie, gdzie ich buty grzęzły w dymiącej oleistej mazi, a maczety niszczyły krwawe lilie i złote salamandry. […] Nie mogli zawrócić, gdyż drogę, którą sobie otwierali, od razu zamykała nowa ściana roślinności wyrastająca niemal w oczach. „Nie szkodzi – mówił José Arcadio Buendía. – Najważniejsze to nie stracić orientacji". Nie spuszczając oka z kompasu, dalej prowadził swoich ludzi ku niewidocznej północy, aż wreszcie wyszli z zaczarowanej krainy. Noc była chmurna, bez gwiazd, ale ciemność przesycało już nowe, czyste powietrze. Wyczerpani długim marszem, rozwiesili hamaki i pierwszy raz od dwóch tygodni mocno usnęli. Obudzili się, kiedy słońce było już wysoko na niebie, i zaniemówili z zachwytu. Naprzeciwko, w otoczeniu paproci i palm, biały i zakurzony w cichym świetle poranka, stał olbrzymi galeon[6] hiszpański. […]

Odkrycie galeonu, wskazujące bliskość morza, pohamowało impet José Arcadia Buendía. Uważał to za złośliwy figiel swego przewrotnego losu. Przedtem, za cenę poświęceń i cierpień bez liku, szukał morza, nie znajdując, a znalazł je teraz, nie szukając, zagradzające jego drogę jak przeszkoda nie do przezwyciężenia.

Gabriel García Márquez, *Sto lat samotności*, Warszawa 1975.

[6] Galeon – duży żaglowiec handlowy i wojenny używany w XVI i XVII w.

Temat 3. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i ją uzasadnij. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Ewa Lipska
tak samo

Człowiek to taki zwykły człowiek:
jak pierwszy człowiek drugi człowiek.
Różnimy się jedynie tak bardzo podobnie
i przepadamy jak kamienie w wodę.
Ktoś później nas wyławia – ktoś cenny ocenia
ile w nas wody płynie a ile kamienia.

Od trzeciorzędu[7] już tak rządujemy
żądni mapy i władzy. Wojny i pokoju.
Aż do ostatka swoich cech żyjemy.
I doświadczeni w cyfrach i wymiarach
figurujemy w kalkulacji świata.

Człowiek to taki zwykły człowiek:
potrafi zżyć się nawet z sobą.
Coś w sobie z sieci ma. Coś z ciała.
Na połów swoich własnych powiek
wypływa oko z okiem. Z okien
ciekawość przeźroczysta cała
już pierwszym się widokiem stała.

Bo człowiek to jest zwykły człowiek:
jak pierwszy człowiek drugi człowiek.
Jeden za drugim. Krok za krokiem.
Z wyrokiem czasu praw i nocy.

Tak samo: przedtem teraz potem.

Ewa Lipska, *tak samo,* [w:] tejże, *Dom Spokojnej Młodości*, Kraków 1979.



Ewa Lipska (ur. w 1945 r.)
– poetka i felietonistka.

[7] Trzeciorzęd – pierwszy okres ery kenozoicznej, trwający od ok. 65 do 1,8 mln lat temu.

WYPRACOWANIE

na temat nr …….

Miejsce dla egzaminatora

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....	_____
.....	_____
.....	_____
.....	_____
.....	_____
.....	_____
.....	_____
.....	_____
.....	_____
.....	_____
.....	_____

Tabelę wypełnia egzaminator!

		Liczba punktów	Suma	Uzasadnienie przyznania 0 punktów
rozprawka	A.	0 − 3 − 6		
	B.	0 − 4 − 8 − 12 − 18		
interpretacja	A.	0 − 3 − 6 − 9		
	B.	0 − 5 − 10 − 15		

C.	0 − 2 − 4
D.	0 − 3 − 6
E.	0 − 1 − 2
F.	0 − 2 − 4
G.	0 − 3 − 6
H.	0 − 2 − 4

BRUDNOPIS *(nie podlega ocenie)*